

Był wrzesień 2010 roku.

Jakimś cudem znaleźliśmy malowniczo położoną, małą plażę z bezpłatnym dostępem nawet do leżaków. Przychodziliśmy codziennie rano z naszymi New Yorkerami, zamawialiśmy świeżo wyciskany sok i espresso. Ja dużo spałam, bo nie wiedziałam jeszcze, że nie wolno mi jeść glutenu. W przerwach pomiędzy drzemkami czytałam. W ten sposób dowiedziałam się o Marinie Abramović. Artystka właśnie przeprowadzała w nowojorskim muzeum sztuki nowoczesnej MoMA performance, który przeszedł do historii sztuki i wykatapultował tę dziedzinę na wyżyny (a może raczej niziny...) mainstreamu:

The artist is present

Dzieło polegało na tym, że artystka przez 8 godzin bez przerwy siedziała na krześle w pomieszczeniu MoMA, a na krześle naprzeciwko można było sobie usiąść i robić, co się chciało.



W artykule było też o szalonym związku artystki z innym artystą – Ulay’em, z którym uprawiała sobie body art. Jest to dziedzina sztuki, w której środkiem ekspresji jest ciało i która obejmuje także samookaleczanie, co Marina także praktykowała, a co mnie już zupełnie przeraża.

Jak dobrze, że ja nie jestem artystką – pomyślałam.

Wariaci...co to ma w ogóle być? Siedzenie na krześle...



Okazało się jednak, że siedzenie na krześle może być czymś wielkim.
Ba! Nawet stanie we wspólnej przestrzeni może mieć ogromny wpływ na ludzi.
Więcej na ten temat dowiedcie się w tej oto rozmowie z Mariną Abramović,
przeprowadzonej w Fondation Beyeler, w Riehen pod Bazyleą.

Plaża jest w Budwie, dokąd pojechaliśmy samochodem aż z Łódzka Warszawy.
Wynajęliśmy tam mieszkanko, a ja na balkonie wykonywałam swój własny performance.
Dziś powiedziałabym, że testowałam granice swojej kobiecości,
że szukałam punktów styczności pomiędzy
kobiecością a
człowieczeństwem.

Bo co to ma być, że kobiety mają się golić całe dookoła???

Tak zwana kobieta to taki cyborg, który nie sika, nie poci się i ma baaardzo długie rzęsy.
A tu bęc!

Ma menstruację...



No i jak się czujecie z takim zdjęciem?

To są włosy, które zostały w szczotce po czesaniu.

Przykleiłam je na jakiś krem.